

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W Redakcyi półrocznie (od 1 lipca 1873 do 1 stycznia 1874) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1874 r. rsr. 128 (z przesyłką).

Cena Przeglądu Postępów Nauki Lekarskiej. Rocznie: rsr. 8; dla prenumeratorów Gaz. Lek. rsr. 6; dla prenumeratorów Gaz. Lek. i Bibl. Um. Lek. rsr. 4.

TREŚĆ: Rozprawy naukowe. Kilka słów o potworach podwójnych czyli bliźniętach zrosłych (*monstra duplicia sive gemini coaliti*). Napisał Dr. *Ludwik Neugebauer*, Docent Akuszeryi i Lekarz ordynujący w Szpitalu Ś-go Ducha w Warszawie. (Dalszy ciąg). Ciechocinek pod względem lekarskim. Przez D-ra Ignatowskiego, przewodniczącego w zarządzie lekarskim w Ciechocinku. (Dokończenie). Kronika zagraniczna. Uwagi nad przedwczesnem zajęciem systemu kostnego przy zarażeniu się przymiotem (*syphilis*). Przez D-ra *Mauriac*, lekarza szpitala du Midi w Paryżu. Streścił *F. Suligowski*, lekarz gimnazyów w Radomiu. (Dalszy ciąg). Korrespondencya z Paryża. Wiadomości bieżące. Podophyllinum v. extractum resinosum podophylli peltati jako środek przeciw upartym zatwardzeniom. *Gustaw Rose*. Dodatek. Anatomii opisowej T. I. ark. 50. Akuszeryi T. II. ark. 4. Medycyny sądowej T. I. ark. 23.

Kilka słów o potworach podwójnych czyli bliźniętach zrosłych (*monstra duplicia sive gemini coaliti*).

Napisał Dr. *Ludwik A. Neugebauer*, Docent Akuszeryi i Lekarz ordynujący w Szpitalu Ś. Ducha w Warszawie.

(Dalszy ciąg *)

Postrzeżenie 41.

W Bengalu w miesiącu Maja r. 1783, żona hindostańczyka *Hamdy*, 30 lat wieku licząca, urodziła dziecę na wierzchołku swój głowy drugą głowę przyrośniętą mające. Przyrośnięta głowa sterczała na właściwej głowie ukośnie ku górze i tyłowi mając twarz zwróconą ku stronie prawej i przodowi. Połączenie obu głów polegało na wzajemném zespoleniu tak pokryć miękkich, jak i sklepień czaszek

*) Patrz; Nr. 2 i 3. Gaz. lek.

głów obydwóch. Dodatkowa głowa zakończyła się w krótką szyję a ta w wolno w powietrze sterczący, okrągławy, niewielki guz, będący niewykształconym tułowiem bez kończyn.

Poród tego potwornego dziecięcia żadną się nie odznaczył nadzwyczajnością. Dziecię przyszło na świat żywem. Akuszerka je odbierająca, postrzegłszy potworną budowę, widokiem jej zrażona, w chęci zniszczenia wrzuciła dziecko w ogień. Z ognia przez obecnych w téj chwili dobyte, z oparzelin, szczęściem powierzchownych wyleczone, utrzymało się przy życiu do lat pięciu. W tym wieku skutkiem przypadkowego pokasania przez żmiję okularową (*vipère à lunettes*) zakończyło życie ¹⁾.

¹⁾ Dokładniejsze opisy tego potwora udzielili przedewszystkiem E w e r a r d H o m e i V a l e n t i n. Opisy te oparte są częścią na podaniach oryginalnych B a n k s'a S t a r k'a i D e n t'a właściwej historii jego dotyczących, (ani H o m e bowiem, ani V a l e n t i n samego potwora za życia jego nie widzieli), a częścią na poszukiwaniach zrobionych przez tych postrzegaczy na zrosniętych jego czaszkach, znajdujących się w Muzeum Hunterowskim w Londynie, w którym w roku 1869 sam wspólnie z jednym z kolegów Londyńskich, Doktorem W i k t o r e m J a g i e l s k i m, ciekawy ten okaz widzieć miałem sposobność.

E w e r a r d H o m e: „An Account of a Child with a double Head;“ w dziele: *Philosophical Transactions of the Royal Society of London. Vol. 80 for the Year 1790 part 2, page 296. With 2 plates.*

E w e r a r d H o m e's Beschreibung eines doppelköpfigen Kindes; w dziele: *Repertorium chirurgischer und medicinischer Abhandlungen für praktische Aerzte und Wundärzte aus den wichtigsten und neuesten englischen Zeitschriften. Erster Band. Leipzig. 1792. 8-vo. S. 224 — 234. Mit Tafel III.*

T e g o z: *Some Additions etc.* w przytoczonym już dziele: *Philosophical Transactions etc. Vol. 89 for the Year 1799. pag. 28. With 2 plates.* T e g o z artykuł „On animals imperfectly or praeternaturally formed;“ w jego dziele: „*Lectures of comparative Anatomy. (6 Volumes. London, 1814 — 1829. 4-to). Vol. 3. Lecture 11. pag 334. Atlas. plates 119 — 122.* Porównaj: *Lehrbuch der pathologischen Anatomie von J o h a n n F r i e d r i c h M e c k e l. 2-r Band. Leipzig, 1816. 8-vo. S. 58—59;—dalej: De monstris duplicibus inter se junctis. Dissertatio, quam etc. d. 16 m. febr. a. 1821 publ. defendet auctor J o a n n e s C a r o l u s L e o p o l d u s B a r k o w. Berolini. 4-to pag. 5—6; nakoniec: *Histoire génér. et partie. des anomalies de l'organisation. etc. par I s. G e o f f r o y S a i n t - H i l a i r e. Brux. 1837. 8-vo. Tome 3, page 172 — 175.**

V a l e n t i n: „Détails ulterieurs sur un enfant à têtes superposées,“ w czasopiśmie: *Journal général de médecine. Année, 1807. Tome 30. pag. 408 et suivantes. Recueil périodique de la Société de medecine de Paris, redigé par S é d i l l o t 1808.* Porównaj: *Journal der praktischen Heilkunde herausgegeben von C. W. H u f e l a n d und K. H i m l y. 1810. 9tes. Stück. Berlin 8-vo S. 110 — 113: Geschichte eines Kindes mit zwei Köpfen, welches 4 Jahre lebte; tudzież I. G e o f f r o y - S a i n t - H i l a i r e w miejscu przytoczonym, str. 172.*

Zobacz oprócz tego jeszcze i dzieło: *Leib des Menschen. Vorträge für Gebildete von Reclam. Stuttgart. S. 45: „Ein rumpflloser Kopf; tudzież wyciąg z tego dzieła pod ty-*

Postrzeżenie 42.

Twis w r. 1792 widział w Paryżu czteromiesięczny potwór ludzki mający dwie głowy i cztery ręce. Astley Cooper podobnież go widział ¹⁾. Geoffroy Saint-Hilaire w wiadomości o nim przez siebie podanej porównywa go ze znanym potworem pod mianem siostr sardyńskich Małgorzaty i Chrystyny, o którym niżej jeszcze mówić będziemy ²⁾.

Postrzeżenie 43.

Jäger i Klein udzielili wiadomość o porodzie bliźniąt czaszkozrosłych postrzeganym roku 1799 w Boll pod Göppingen w Wirtembergkiem.

Żona niejakiego Michała Merzem'a, biednego pończosznika w rzezoném wyżej miejscu zamieszkałego, przy 29-ciu latach wieku dobrem cieszyła się zdrowiem. Była właśnie w szóstym miesiącu pierwszej swojej ciąży, gdy w d. 5 kwietnia 1799 r., schodząc z góry z ciężarem, poczuła doraźnie jakieś trzaśnięcie w brzuchu i odtąd doznawała ciągłych, silnych bólów w okolicy pęcherza i kości krzyżowej. W dni 12, t. j. 17 Kwietnia, odeszły jój z rana w wielkiej ilości wody płodowe a następnie płód stawił się do porodu kolaniem. Z razu usiłowano wypaść kolano odłożyć, ale nadaremnie, sprowadzono przeto obie stopy na dół, poczem płód z wielkim sileniem się rodzącój na zewnątrz wypchnięty został. Z najwyższem jednak podziwieniem osób obecnych nie sam tylko na świat przyszedł, ale bezpośrednio po nim wysunął się płód drugi, jako oba wierzchołkami głów zrosli a przeto w jeden potwór zjednoczeni. Zrosnięcie czaszek było zupełne a przytem tego rodzaju, że twarz każdego z bliźniąt była ku stronie lewój przeciwnika zwróconą. Tak więc bliźnięta stanowiły prostą linię, od pięt jednego do pięt drugiego 26 cali paryzkich wynoszącą. Pierworodny był o pół cala dłuższy i silniej rozwinięty. Każdy z nich miał oddzielną dla siebie pępowinę, obie jednak w jedno zbiegały się łożysko. Oba bliźniaki były płci męskiej. Ważyły razem 3 funty i łutów 20. Przyszły na świat żywe, łykały, poruszały się i płakały. Mniejszy żył godzin 64, większy pół godziny dłużej ³⁾.

tulem: „Das Kind mit zwei Köpfen. Entstehung und wissenschaftliche Bedeutung dieser Zwillings-Missgeburt,“ von Reclam, w czasopiśmie: Das Neue Blatt. Ein illustriertes Familien - Journal. Vierter Jahrgang. 1873. Leipzig. Folio. Nr. 14, S. 212 — 217. Mit Illustrationen.

¹⁾ Twis: „Trip to Paris in July 1793.“ London, 1793. 8-vo. Porównaj: Ernst Gottfried Baldinger's Neues Magazin für Aerzte. Band 15, Leipzig, 1793, 8-vo S. 492. Handbuch der pathol. Anat. von J. F. Meckel. Band 1. Leipz. 1812. 8-vo. S. 75 — 76.

²⁾ Isidore Geoffroy Saint-Hilaire: Hist. gén. et. part. des anom. de l'organisation etc. Tome 3. Brux. 1837. 8-vo. page 121, uwaga.

³⁾ Zobacz: Medicinisch-chirurgische Zeitung, herausgegeben von Iohann Jacob Hartenkeil. 1799, Salzburg, 8-vo. Zweyter Band. Nr. 40. Seite 272; tu-

Postrzeżenie 44.

Fanzago w r. 1803 ogłosił przypadek porodu dwóch dziewczynek połączonych piersiami i brzuchami, zresztą dobrze zbudowanych. Jedna z nich była mniejszą od drugiej. Poród był trudny, dzieci wszelako przyszły na świat żywe i zdrowe i żyły siedem miesięcy. Po upływie tego czasu zapadły na gorączkę, która obie razem życia pozbawiła ¹⁾.

Postrzeżenie 45.

W pierwszych latach bieżącego stulecia urodziło się w Chinach dziecko płci męskiej, któremu z dołka sercowego wisiał tułów drugiego, również płci męskiej będącego dziecięcia. Nadliczbowy ten tułów opatrzony był dwiema rękami i dwiema nogami. Potworne to dziecko żywe przyszło na świat i przy życiu się utrzymało. W późniejszych latach głowa z dwóch zrosniętych istot czyli samożytna rozwijała się należycie, ciało bezgłowe czyli pasożytnie zaś nie rozwijało się wiecej.

J. Livingstone widział ten potwór jako szesnastoletniego chłopca. Pasożyt przyrosnięty okazywał postać tułowia i kończyn maleńkiego dziecięcia. Wola samożyta najmniejszego na pasożyta nie wywierała wpływa ²⁾.

dziez: Beschreibung zweier mit den Wirbeln verwachsener Kinder, von Klein; w czasopiśmie: Jahrbücher der deutschen Medicin und Chirurgie, herausgegeben von Fr. Harless. 3r Band. Nürnberg, 1813. 1s Heft, S. 17 — 23. Porównaj: De monstris duplicibus verticibus inter se junctis. Dissert., etc. quam d. 16, m. Febr. a, 1821. publ. defendet auctor Joann. Car. Leop. Barkow. Berol. 4-to. pag. 6 — 7.

1) Storia del mostro de due corpi che nacque sul Bresciano, riferita da Francesco Fanzago. Padova 1803. 4-to. Porównaj: Handbuch der patholog. Anatomie von J. F. Meckel. Band 1. Leipz. 1812. 8-vo. S. 75, 76; tudzież: Forschungen des 19. Jahrh. im Geb. der Geburtsh. u. s. w. von Meissner. Theil 3. Leipz. 1826. 8-vo. S. 73.

2) O tym potworze pisali następujący autorowie: 1 Livingstone w czasopiśmie: The London medical and physical Journal. August. 1821.—Annales de clinique de Montpellier. 1822.—Bulletin de la Société d'émulation. Année 1822 Tablettes, page 115.

2. Bossueil: „Sur l'hétéradelphe de Chine;“ w dziele: Mémoires du muséum d'histoire naturelle. Tome 15. Paris. page 407.

3. Periodico de la Sociedad medico-quirurgica de Cadiz. Tom. 2. N. 2. page 408. „Hombre monstruoso.“

4. Porównaj: I. Geoffroy Saint-Hilaire w miejscu przytoczonym, tom 3, str. 161 — 162.

5. I. R. Mitchell w czasopiśmie: The Philadelphia Journal of the medical and physical sciences by S. Chapman. Vol. 2, Nr. 1. 1821, Mai. Forschungen des 19. Jahrh. im Geb. der Geburtsh. u. s. w. von Meissner. Theil 3. Leipz. 1826 S. 75

6. Gallizioli w czasopiśmie: Giornale delle scienze 1823. Forschungen des 19. Jahrhunderts im Geb. der Geburtsh. u. s. w. von Meissner. Theil 3. Leipz. 1826. 8-vo. S. 75.

Postrzeżenie 46.

Bliźniaki syamskie Eng i Chang Bunker. ¹⁾ — Coffin, północno- amerykański kapitan okrętu, przywiózł w r. 1729 z Azyi do północnej Ameryki

7. B o r d a t w czasopiśmie: *Revue médicale française et étrangère et Journal de Clinique de l'Hôtel-Dieu*. Paris. Tome 3. 1826. *Forschungen des 19. Jahrh. im Geb. der Geburtsh. u. s. w. von Meissner* Theil. 6. Leipz. 1833. 8vo S. 102. B o r d a t opisuje będącego w mowie potwornego chińczyka jako mężczyznę lat wieku 22 lieżącego.

8. B e r r y w: *Transactions of the medico-chirurgical Society of Edinburgh*. Vol. 2. 1826. *Forsch. des 19. Jahrhunderts im Geb. der Geburtsh. von Meissner*. Theil. 6. Leipz. 1833. 8-vo S. 102.

¹⁾ Z bardzo bogatęj literatury o zrosniętych braciach syamskich wymieniam tylko następujące rozprawy:

1. W a r r e n w czasopiśmie: *The American Journal of Science and Arts*, conducted by Sylliman. October 1829:— Bericht über die zwei zusammen-gewachsenen Siamesen, von Dr. Warren aus Boston, vorgelesen von Dr. Nils. (*Académie royale des Sciences de Paris*. Octobre 1829). *Neueste medizinisch-chirurgische Journalistik des Auslandes*, herausgegeben von Friedr. Jacob Behrend und Moldenhawer. 1ster Band. Berlin. 1830, S. 260 — 261.

2. G e o f f r o y S a i n t - H i l a i r e (ojciec) w gazecie: *Moniteur*. 29 octobre 1829.

3. B e m e r k u n g e n über die beiden zusammengewachsenen Siamesen, in einem Briefe von Dr. Felix Pascalis (in New-York). (*Journal général de médecine, de chirurgie et de pharmacie, ou Recueil périodique etc. rédigé par A. N. Gendrin*, Tome 109, Décembre 1829. pag. 321 — 333). *Neueste mediz.-chirug. Journalistik des Auslandes*, von Behrend u. Moldenhawer, 2-ter Band. Berlin, 1830. April. 8-vo. S. 36 — 39.

4. J u l i a F o n t e n e l l e: Notice sur les deux jumeaux Siamois attachés ventre à ventre et sur Ritta-Christina. Paris, 1829. 8-vo.

5. *The London medical and surgical Journal*. 1830. Vol. 4. pag. 73.

6. H e i n r i c h D a m e r o w: „Ueber Ritta-Christina und die Siamesen“, *Literarische Annalen der gesammten Heilkunde von I. F. C. Hecker*. 6r Jahrg. 1830. April und Mai. Berlin. 8-vo. S. 454 — 482. *Allg. Repert. der ges. deutsch. med.-chir. Journalistik von Kleinert*. 4r Jahrg. 1830. Leipz. 8-vo. Novemb. S. 61 — 63.

7. Notizen aus d. Geb. der Natur-und Heilkunde von v. F r o r i e p. Weimar, 4-to. Nr. 559. Band 26, 1830. *Forsch. des 19. Jahrh. im Geb. der Geburtsh. u. s. w. von Meissner*. 6r Th. Leipz. 1833. 8-vo S. 100.

8. „Les Jumeaux-Siamois.“ W czasopiśmie: *La Lancette française, gazette des hôpitaux civils et militaires*. Tome 9, 1835. Paris 4-to. Nr. 151 pag. 601 — 602.

9. C o s t e w czasopiśmie: *Comptes rendus hebdomadaires des séances de l'Académie des sciences*. Année 1836. Nr. 1. pag. 4.

10. V i r e y: *Nouvelles observations de psychologie physiologique sur les effets d'une association intime*. Paris. 1836. 8-vo.

11. I s i d o r e G e o f f r o y S a i n t - H i l a i r e (syn) w miejscu przytoczoném: T. 3. 1837. pag. 62 — 66.

dwóch ośmnastoletnich bliźniaków, chińczyków, połączonych z sobą okolicami wyrostków mieczowych kości mostkowych, zresztą wzrostem i kształtem prawidłowo rozwiniętych. Młodzieńcy ci, imieniem Eng i Chang (*czeng*) Bunker, urodzili się w maju 1811 r. w mieście Macklong nad rzeką Menam, w królestwie Syamu. Matka przed wydaniem ich na świat miała czworo dzieci, po ich urodzeniu jeszcze troje, a z téj liczby dziewięciorga pozostało przy życiu czworo, pomienieni zrosłacy i jeszcze dwoje, brat i siostra.

Według opowiadania samej matki zrosłaki miały się stawić do porodu jedną z głów w towarzystwie nóg zarazem. To jest pewniejszem, że poród ich żadnych uszkodzeń, ani szkodliwych następstw dla rodzącej nie pociągnął za sobą. Po wydaniu bliźniąt na świat żyła jeszcze lat 18. Ojca utracili będąc w ósmym roku życia.

Eng i Chang zmuszeni byli po śmierci ojca własnych rąk pracą zarabiać na utrzymanie ubogiej matki, na swoje własne i własnego rodzeństwa. W r. 1829 Coffin za odpowiednim z matką kontraktem zabrał ich z miejsca urodzenia do północnej Ameryki celem pokazywania ich publicznie za pieniądze, i, wypłynawszy 1-go kwietnia, wylądował d. 16 sierpnia w Newbury-Port.

Odtąd zaczęła się ich okazywanie w Bostonie, Filadelfii i Nowym Yorku. W tymże jeszcze roku wyprawili się do Europy, a stanawszy 19 listopada w Londynie, podróżowali po miastach Wielkiej Brytanii i Irlandyi.

W marcu zaś następnego (1830) roku wrócili do północnej Ameryki. W r. 1835 puścili się ponownie do Europy, okazując się tym razem głównie w Paryżu, Brukselli, Antwerpii i Rotterdamie i wrócili w sierpniu r. 1836 napowrót do Ameryki.

Po téj drugiej wycieczce do Europy nabyli w Ameryce, a mianowicie w Północnej Karolinie ziemski majątek i w nim na dal zamieszkali. Tam to téż, a mianowicie w Mount-Airy w Surry, w d. 13 listopada 1842 r. zawarli związek małżeński z dwiema rodzonymi siostrami Katarzyną i Maryą, córkami pastora Greenwooda.

Z podwójnego tego małżeństwa zrodziło się liczne potomstwo. Eng z Katarzyną spłodził sześciu synów i trzy córki, Chang z Maryą trzech synów a sześć córek.

Wojna północno-amerykańska w r. 1865 poczęta zniszczyła prawie całe mienie téj rodziny. Celem przeto podźwignięcia podupadłego majątku raz jeszcze puścili się w świat na zebranie świeżego zasobu pieniędzy. Na początku

12. Die Siamesischen Zwillinge. (Vortrag gehalten von der Berliner medicinischen Gesellschaft aus 14 März 1870.). Von Rud. Virchow. Berliner klinische Wochenschrift. Redacteur: L. Waldenburg, 7ter Jaargang, 1870. Berlin. 4-to. Nr. 13, s. 153 — 155, — Nr. 14. s. 165 — 168.

13. Lebensbeschreibung der Siamesischen Zwillinge Chang und Eng. St. Petersburg, 1870, 7 Seiten 4-to.

14. Biografia bliźniąt Syamskich Szanga i Enga. Warszawa (1870). 7 stron nie 8-vo. (Kurjer Warszawski, Rok 50. Warszawa, 1870, 4 to. Nr. 106, D. 4 (16) maja, str. 3 - 4.).

1869 roku przybyli po raz trzeci do Europy. W tym i następnym roku ukazywali się tu znowu w różnych miastach; począwszy od Londynu, byli w Berlinie, Petersburgu tu nareszcie, w Warszawie, zkad przez Hamburg powrócili do Ameryki.

W czasie okazywania się w Warszawie w r. 1870 i ja także ich oglądałem. Mieli wówczas lat 59. Byli średniego wzrostu, dosyć wątliej budowy ciała przy tuszy umiarkowanej. Twarze ich typu chińskiego okazywały się śniadłej barwy z wejrzenia mizerne. Czaszki gęstym, znacznie osiwiałym pokryte włosem.

Ciała ich połączone były w ten sposób, że w postawie stojącej zwrócone były ku sobie pod kątem mocno rozwartym. Przy takowej postawie Eng był z prawej, Chang z lewej strony. Pierwszy, z wejrzenia silniej zbudowany, miał pięć stóp i półtrzecia cala wysokości, drugi był o cal jeden niższym. Stojąc Eng stykał się lewą stroną ciała z prawą Changa, przeto z czterech kończyn górnych, dwie stykającym się bokom odpowiednie założone były wtył. W każdym jednak razie potrzeby, np. do pisania, przełożenie tychże rąk ku przodowi z największą przychodziło łatwością.

Miejsce połączenia ich ciała wypadło na górną okolice brzucha i na wyrostki mieczykowate kości mostkowych. Łączący ich most mięsny w kształcie spłaszczonego walca rozciągał się poprzecznie od jednego do drugiego bliźniaka, będąc zwyczajną skórą pokryty. W części górnej długość mostka wynosiła cztery cale przy dwóch grubości, w części dolnej most ścięczał się na cal grubości a rozciągał na pięć długości. Szerokość wynosiła około półtrzecia cala. Na środku mostka znajdował się od dołu pępek obu ciałom wspólny.

Przerzeczony most, jak wiadomo, był przedmiotem licznych badań ze strony lekarzy, czynionych równie w młodych, jaki w późniejszych latach zespolonych braci. Ponawiane nawet w najnowszych czasach, wywołały wiele ciekawych rozpraw naukowych, w których głównie chodziło o rozwiązanie pytania, czy skład wewnętrzny łączącego mostu dozwala operacyjnego rozłączenia zrosłaków. W tym kierunku czynione badania wykazały, że górna część mostu wyczuwała się twardszą od dolnej, co naprowadza na wniosek, iż ta twardość zależeć mogła od zjednoczenia się w tem miejscu obu wyrostków mieczykowatych dwóch braci lub przynajmniej zespolenia się wydłużeń rzeczonych wyrostków. W skład zaś części dolnej wchodziły prawdopodobnie przedłużenia jam brzusznych, wszelako bez ich zlania się ze sobą. W podobnym razie wzajemnego rozgrodzenia rozdzielanie braci zdawało się możliwem. Możliwość jednak nie wyłączała niebezpieczeństwa, którem zagrażało przypuszczalne obrażenie ważniejszych trzewiów brzusznych. To było głównym powodem, że zrosli bracia operacyi rozdzielania nigdy poddać się nie chcieli.

Co do władzy czucia w łączającym moście, zauważano: że w przestrzeni na pół cala szerokiej w połowie mostu zastosowane drażnienie przez obu braci zarówno uczutem zostało, co dowodzi, iż w miejscu wspomnioném nerwy czucia zrosłaków były zespolone. Po za obrębem rzeczonych przestrzeni zaś każdy z braci odbierał wrażenia wyłączne bodźcem na jego stronę działającym powodowane. Takież samo oddziaływanie wywierały wpływy na pojedynczą z bliźniaków osobę

działające, co stwierdza pomimo łączącego mostu zupełną odrębność dwóch oddzielnych organizmów.

Odpowiednio prawie téj niezależności każdy z braci miał oddzielny dla siebie układ krwi krążącej i bicie serca jednego niezależne od bicia drugiego.

Jakoż Aitken w Edynburgu znalazł u Changa 24 (?) uderzeń tętna więcej na minutę niżeli u Enga; Henry Thompson u Changa 84 u Enga 81 uderzeń na minutę; Beigel w Londynie podobną między tętnami różnicę. Okazywali również zupełnie odrębne władze umysłowe, grywali np. ze sobą w szachy a w grze z trzecią osobą, naradzali się ze sobą o jéj prowadzenie.

Wbrew jednak rzeczonéj odrębności skutkiem trwałego połączenia, nierozłącznego życia i długich lat nawyknień utworzyła się u braci pewna tożsamość w działaniu fizycznym, a nawet w usposobieniu psychicznem. Wszystkie ich czynności i sprawy żywotne odbywały się pod wpływem wzajemnej i stałej zgody. Każdy ruch ciała, bez zobopólnego porozumienia, jakby jedną pobudką wywołany, tajemnej woli władzą jednoczył się w wspólną chwilę wykonania. Na zgodności także nawyknień, wspólności żądź i potrzeb zdaje się polegać przyczyna powierzchownej obojętności zespolonych braci między sobą i rzadkie prowadzenie wzajemne potocznych rozmów.

Przez ciąg całego życia bracia w ogólności dobrem cieszyli się zdrowiem. W 6 lub 7 roku życia wspólnie chorowali na ospę, wkrótce po tem przebyli odrę. W roku 1833 silnie ulegli zimnicy, z jednoczesnemi u obu napadami.

Za bytności w Warszawnie kazdemu z braci towarzyszył syn jeden, Enga dwudziesto-kilkoletni i Changa trzynastcie lat wieku liczący. Oba młodzieńcy przystojni, kształtni i silnie zbudowani.

Postrzeżenie 47.

Według podania Andrzeja Berry ¹⁾ w Arasoor w Indyach wschodnich urodziły się w r. 1818 bliźnięta płci żeńskiej zespolone klatkami piersiowe-

¹⁾ Andr. Berry: „Description of two children united together and now living in the Village Arasoor in the District of Bhavany;“ w czasopiśmie: Transactions of the medico-chirurgical Society of Edinburgh instituted 1821. Vol. 2. Edinburgh, 1826. 8-vo. Third article, page 35.

„Andr. Berry's Beschreibung zweier mit einander verwachsener lebender Kinder, welche in Arasur im Districte Bhavany lebten.“ Allgemeines Repertorium der gesamten deutschen medicinisch-chirurgischen Journalistik, herausgegeben von K l e i n e r t. 1827, Juli. Leipzig. 8-vo. S. 60.

T e n z e a u t o r w czasopiśmie: Edinburgh medical and surgical Journal. 1827. January.

Porównaj Geoffroy Saint-Hilaire w miejscu przytoczonym, Tom 3. str. 61 — 62.

Zdaje się, że i bliźnięta zrosnięte, których opis i rysunek Gibson zakomunikował Towarzystwu azyatyckiemu w Kalkucie i które niejaki czas żyły i razem umarły (zo-

mi. Na świat przyszły żywe i żyły do lat siedmiu. W tym wieku jedna z nich umarła, a skon jej pociągnął za sobą śmierć i drugiej.

Postrzeżenie 48.

W d. 30 maja 1818 r. urodziło się w mieście Kadyxie w Hiszpanii dwoje dzieci zespolonych brzuchami o jednej wspólnej pępowninie. Żyły dni pięć ¹⁾. Jedno po drugim zmarło w kilka minut ²⁾.

Postrzeżenie 49.

Żona biednego mieszkańca wsi Wersen pod Teklenburgiem, będąc pierwszy raz ciężarną, d. 7 na 8 maja 1820 roku w nocy, poczuła bóle porodowe, o godzinie 6 z rana utraciła wody, a w 1½ godziny później bez szczególnej trudności płód na świat wydała. Były to dwie dziewczynki zrosłe głowami; jedna z nich miała 15½ cali długości, druga 14¾. Pierwsza była mocniej rozwinięta, druga wątleszą i nadto dotknięta wargą zajęczą i paszczą wilezą.

Głowy bliźniaczek zrosłe były wierzchołkami i tyłami w ten sposób, że wymiary proste czyli potyliczo-czołowe obu głów stanowiły kąt rozwarty, którego ramię lewe tworzył wymiar prosty głowy bliźniaczki większej, ramię prawe takież wymiar bliźniaczki mniejszej.

Poród tego potworu odbył się takim sposobem, że bliźniaczka większa, czyli lewa, zwrócona przy nim była twarzą ku przodowi i nieco ku lewej stronie matki mniejsza zaś czyli prawa leżała w macicy więcej ku tyłowi i stronie prawej. W skutek nacisku przy porodzie bliźniaczka większa na czole i stronie lewej swej głowy miała skórę krwią podbiegniętą.

Opisane bliźniaczki umarły w dniu 10 maja, większa o godzinie 6 z rana, mniejsza o godzinie 6 wieczorem, pierwsza żyła 46½, druga 58½ godzin.

Matka po porodzie gorączkowała, skarżąc się przytem na ból w brzuchu i w lewej większej wardze sromnej, lecz w kilka tygodni wróciła do zupełnego zdrowia ³⁾.

baez: Magazin der ausländischen Literatur der gesammten Heilkunde von Gerson und Julius. 1824. Hamburg. 8-vo 1 s. Heft. Forschungen des 19. Jahrh. im Geb. der Geburtsh. u. s. w. von Meissner. 3r. Theil Leipz. 1826. 8-vo. S. 78 — 79) były temi samemi bliźniaczkami zrosniętymi, o których tu mowa.

¹⁾ Exposicion historica del monstruo que nacio el dia 30 de Mayo proximo anterior en la calle de Sopranis de esta ciudad, por una comision de la Sociedad medico-chirurgica de Cadix. Cadix 1818. 4-to. Porównaj: Hamburgisches Magazin für die ausländische Literatur der gesammten Heilkunde herausgegeben von Gumprecht und Gerson. 1818. Berlin. 8-vo. S. 275. Forschungen des 19. Jahrh. im Geb. der Geburtsh. v. Meissner. Theil. 3. Leipz. 1826. 8-vo S. 77.

²⁾ Geoffroy Saint-Hilaire w miejscu przytoczonym, tom 3, str. 58.

³⁾ Zobacz: De monstris duplicibus verticibus inter se junctis. Dissertatio etc. quam d. 16, m. Februarii a. 1821 publice defendet auctor Ioannes Carolus

Postrzeżenie 50.

Według opisu lekarzy holenderskich Domis'a ¹⁾, van der Huevel'a ²⁾ i Waitz'a ³⁾ urodziło się żywym na wyspie Jawie około roku 1825 dziecko, któremu na okolicy brzusznej osadzona była górna część ciała, a mianowicie głowa, szyja i niedotworna klatka piersiowa drugiego mniejszego dziecięcia ⁴⁾.

Główne dziecko, czyli samożyt, w siódmym tygodniu życia było tak rozwiniętem, jak zwykle bywają dzieci zdrowe w tym wieku. Głowa dziecka niezupełnego, czyli pasożyta, była o wiele mniejszą od głowy samożyta, okazywała się w ogólności niedostatecznie i niesymetrycznie rozwiniętą, a była tak osadzona, że twarz jej ukośnie na bok patrzała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ciechocinek pod względem lekarskim.

Przez D-ra Ignatowskiego, przewodniczącego w zarządzie lekarskim w Ciechocinku.

(Dokończenie *)

Powiedzieliśmy powyżej że czerpanie wody do picia odbywa się przy dwóch źródłach Nr. 2 i 3 oznaczonych. Pierwsze z tych jest słabsze pije się samo przez się w ilości dla starszych osób od 5 do 6 uncyj wynoszącej mniej więcej trzy razy w odstępach 15-o minutowych, dzieci zaś stosownie do wieku w mniejszej ilości staramy się tak miarować stosownie do indywidualności picie wód, aby solanka mogła być strawioną, i dopiero w następnych godzinach sprowadzała rozwalniające skutki; z drugiego zaś źródła jako mocniejszego, czerpią wodę ci tylko, u których potrzeba działać na przewód kiszkowy; solankę tę jako w procentowości swojej zasilną łączymy zwykle z wodą gazową, i wtedy lepiej bywa znoszona.

Rozsyłanie dotąd wody mineralnej Ciechocińskiej u nas nie miało miejsca; były tylko wyjątkowe zdarzenia iż aptekarze, nasycając ją gazem kwasu węglowego sprzedawali: szlam i ług macieczny jako pozostałości po wydaleniu soli kuchennej otrzymane, rozsyłane po okolicach Królestwa a nawet i po zagranicę tegoż.

Leopoldus Barkow. Berolini. 4-to. pag. 9 et sequentes. Tab. I — III. Bliźnięta zrosnięte tu w mowie będące według Barkowa za życia były postrzegane przez jakiegoś D-ra Greifa. Przez innego zaś lekarza, D-ra Borriessa, zwłoki ich zostały przesłane professorowi Rudolphiemu w Berlinie, od którego w końcu Barkow otrzymał je do anatomicznego rozebrania ich.

1) Domis w dziele: Verhandelingen van het Bataaviasche Genootschap van Konsten en Wetenschappen. Vol. 10. 1825. Batavia. pag. 133.

2) Van der Heuvel tamże, Vol. 10, pag. 137.

3) Waitz tamże, Vol. 10, pag. 141.

4) Zobacz. I. Geoffroy Saint-Hilaire w miejscu przytoczonym, tom 3, str. 164 — 165. Atlas, planche 18, fig. 2 — 3.

*) Patrz: Nr. 25, 26, 1 i 3. Gaz. lek.

Należałoby w prawdzie pomyśleć, o rozsyłce wód naszych, przybyłoby nowe źródło dochodu dla instytucji, która ma jeszcze na widoku bardzo wiele wydatków.

Aby postawić Zakład na odpowiedniej stopie, i dać mu znaczenie pierwszorzędnych wód, należałoby wprowadzić dużo jeszcze zmian, wiele wznieść budowli, i dopełnić mnóstwo wymagań dla publiczności koniecznych. Z pomiędzy wielu potrzeb najważniejszym jest: 1) rozszerzenie łaźni, na które w części znajdują się już zebrane fundusze przez Zakład w Banku złożone i kosztorysy na pobudowanie takowych, a przez Namiestnika Królestwa zatwierdzone, 2) wybudowanie domu dla leczących się, tak zwanego Kurhaus, w którymby pomieszczoną być mogła sala dla zabaw, czytelnia, sala bilardowa, teatr i inne lokale mogące pomieścić restaurację, cukiernię, i t. d.; podobne zabudowania znajdują się we wszystkich prawie wodach zagranicznych i są konieczne dla publiczności, 3) wystawienie hotelu przynajmniej ze stu dwudziestu numerów złożonego, gdyż dotychczasowy nie jest wcale odpowiedni ani dla pomieszczenia osób czasowo lub na kurację przybyłych, 4) rozsyłka wód do gubernij Cesarstwa po nasyceniu takowych poprzednio gazem kw. węglowego; nasycenie to jest potrzebnem nie tylko dla polepszenia smaku solanki, ale dla utrzymania związku naturalnego jej pierwiastków ponieważ solanka nasza pomimo troskliwego jej opatrzenia bardzo łatwo rozkłada się ulega.

Ciechocinek już oddawna miał i ma zapewnione i udogodnione dla siebie komunikacje, nie tylko z całą przestrzenią obszernego Państwa ale i z zagranicą, dawniej już, nie tylko poczta miejscowa, ale i statki parowe na Wiśle ułatwiały wszelkie podróże, i stosunki komunikacyjne; dzisiaj udogodnienia to powiększone zostały przez kolę żelazną, która do samego Zakładu wód dochodzi, i łączy nas z wszelkimi drogami. Gdybyśmy mieli odpowiednie hotele i liczniejsze zabudowania dla pomieszczenia gości, Ciechocinek posiadałby przy rozgłosie swoich leczniczych źródeł wszelkie możliwe warunki dla powiększenia w dwójnasób tej liczby chorych jaka się dotąd praktykuje.

Co się dotyczy pomieszczenia osób przybywających na kurację wyznać muszę, iż w tym względzie nie daleko zaszliśmy; jest w prawdzie odpowiednia ilość lokali na dzisiejszą konieczną potrzebę wystarczających, ale nie wszystkie są bliskie i nie zupełnie odpowiadają potrzebom dla wygody służącym: znajdują się jednakże pomieszczenia z pewnym komfortem urządzone, wszelako daleko jesteśmy od tej pamięci i troskliwości dla różnych wygódek, jakimi obdarzają nas wody za granicą. Cena lokali nie jest w Ciechocinku wygórowaną: od 30 do 60 kop. dziennie za pokój umeblowany—zależy to zresztą komfortu, położenia miejsca obszerności pokoju i konkurencyi.—Życie i utrzymanie w Ciechocinku podobnie nie wygórowane; obiad w restauracjach 50 kop: w prywatnych zaś garnkuchniach 37½ do 30 kop; mleko wyborne w obfitości dostarczane bardzo smaczne;—sklepy jatki rzeźnicze i piekarskie targi dwa razy w tygodniu dostarczają w dostatecznej ilości produktu do życia potrzebne.

Znajduje się w Zakładzie poczta, skład wód mineralnych zagranicznych naturalnych i sztucznych, apteka, szpital letni na czas sezonów dla 15 chorych urządzony dla leczących się w Zakładzie wód, zakład gimnastyczny, teatr i t. p.

Wreszcie na potrzebę duchowną znajduje się kaplica, tymczasem w galeryi pomieszczona w której codziennie odbywają się nabożeństwa. Komunikacya w kraju i za granicą łatwa, gdyż trzy razy codziennie przychodzą i trzy razy odchodzą pociągi kolei żelaznej.

Na nudy w Ciechocinku wcale uskarżać się nie można; zrana czas schodzi przy źródle na picie wód, gdzie i muzyka spędza gorycz niesmaku, oddala myśl o własnem cierpieniu i na chwilę każe zapominać o zwyczajnych troskach. Przedpołudnie zajmują kąpiele; poobiednie godziny spędza się pod tętniami na przechadzce i przy muzyce; wieczorem wreszcie w teatrze, lub na towarzyskiej pogadance. Dodajmy do tego tańce gimnastyki różne, wycieczki za obręb Ciechocinka, zabawy, tańce które dosyć często powtarzają, a utworzymy obraz jak czas prędko i nie postrzeżenie przemija, jak jest zapełniony różnorodną rozrywką i zajęciem, dopóki spoczynek zużytych w czasie dnia sił do nowych nie przysposobi zajęć.

Wzrostowi Ciechocinka oprócz niewielkich funduszków, jakie do swój dyspozycji posiadał, przeważnie stał na zawadzie wylew Wisły; nie tylko niszczył pracę około porządku, i ozdoby z wysiłeniem prowadzoną, ale pustoszył miejscowość wyrывał drzewa i krzewy z posad, napelniał na jakiś czas wilgocią całą miejscowość. Dzisiaj staraniem Władz Opiekuńczych zbudowanym został wał nad Wisłą, okalający na przestrzeni 6 wiorst nasz Zakład, który zabezpieczając pomienioną miejscowość od szkody, daje nadzieję iż dalsze usiłowania dla wzniesienia i upiększenia Zakładu nie będą udaremnione. Zwolna wprawdzie wlecze się rozwój Ciechocińskiego Zakładu; przyszłość jego zawisła od ilości osób uczęszczających, posiada on rzetelne warunki dla zdrowia, idzie mu tylko o żywotniejsze to jest materyalne; skoro właściciele domów zamożniejsi się staną i obudzi się konkurencyja dla budowy, wzrosną jednocześnie wygody i upiększenia.

W obecnej chwili traktuje się sprzedaż Zakładu Warzelni i wód towarzystwu prywatnemu z warunkami włożenia oznaczonej summy posłużyć mającej na podniesienie Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku.

Lekarzy zdrojowych stałych znajduje się czterech Dr. Filipowicz, Ignatowski, Lubowski i Ostrowski. Nadto lekarz szpitala letniego w Ciechocinku Dr. Stockmann.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Uwagi nad przedwczesnem zajęciem systemu kostnego przy zarażeniu się przymiotem (*sypilis*).

Przez D-ra Mauriac, lekarza szpitala du Midi w Paryżu.

Streścił Felicjan Suligowski, lekarz gimnazyów w Radomiu.

(Dalszy ciąg *).

U mojego chorego, proces chociaż był mniej ostrym, przebiegał jednakże dosyć szybko, bo mniej więcej około 15-go dnia doszedł do swojego szczytu w natężeniu

*) Patrz. Nr. 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15 i 3. Gaz. Lek.

i przestrzeni (około 4-ch centymetrów kwadratowych); trwał około trzydziestu siedmiu dni i nie zaatakował skóry, ani tkanki łącznej podskórnej; ból miejscowy nie był zbyt silnym, ale bóle przeszywające, pod formą paroksyzmów występujące, rozpromieniały się po całym udzie i doprowadziły do kulenia. Twardość guza była kostną, i zdaje mi się że oprócz okostnej była zajęta i sama piszczel, a domniemanie to opieram na tym fakcie, że po wyleczeniu zupełnem i zniknięciu guza, grzebień kości piszczelowej przedstawiał zgrubienie, w środku którego było jakby małe zagłębienie.

Chociaż nie stosowałem leczenia ani ogólnego, ani miejscowego czynnego, znikanie guza było szybsze nad moje oczekiwania. Zmiany skórne i na błonach śluzowych były miernego natężenia, tylko stan ogólny był dosyć silnie podkopany, od chwili gdy już ten ukazał się.

III.

W następującem spostrzeżeniu, już na piszczeli guz wystąpił bez porównania później jak w opisanem, bo dopiero w dziewięćdziesiątym piątym dniu od istnienia wiewióra, zaraz po objawach skórnych, wyprzedzając na kilka dni rozrost męszny (*sarcocele syphilitica*), t. j. zmianę przymiotową którą uważam przynajmniej według mego zdania jako przejściową z objawów drugo do trzecio-rzędnych.

Postrzeżenie VII. Wiewiór twardy i zaraźliwy umiejscowiony w rowku około żołądździowym, u młodego 24 letniego człowieka, zwykle zupełnie zdrowego, po dziesięciu dniach wylegania. W czterdzieści dni po zarażeniu się rozsypana różyczka guzieczkowata, a w miesiąc po niej strupy (*rupia syphilitica*) na goleni. W półczwarta miesiąca od chwili zarażenia się guz kostny na powierzchni przedniej goleni prawej, bardzo szybko powstały, zajęcie jądra i przyjadrza lewego. Wyleczenie za pomocą dwujodku rtęci i jodku potasu w ciągu dwóch miesięcy objawów wtórnych i trzeciorzędnych.

P. L. L. lat 24. kupiec, zwykle dobrego zdrowia, limfatyk, wstąpił do mego oddziału w Szpitalu du Midi, 22-go Maja 1868.

Przy badaniu nie znaleziono żadnych śladów objawów wyraźnych, ani skrofalicznych, reumatycznych lub wypryskowych (*herpes*). Mając 11-cie lat przebywał rzeżączkę, ⁽¹⁾ której dostał od dziewczynki w tym samym wieku będącej, a po raz wtóry przebywał ją w 19-tym roku życia. Obie były bardzo łagodnymi i ukończyły się prędko. Wiewióra zupełnie nie miał.

Około 20 Lutego spółkował ze służącą mieszkającą w Montmartre, a w 10 dni później pojawił mu się w rowku około żołądździowym z lewej strony wiewiór zaraźliwy z obrzmieniem i stwardnieniem niebolesnym wszystkich gruczołów w pachwinie ze strony przeciwnej.

W pierwszych dniach kwietnia (40 dni od chwili zarażenia, a 30 dni od obecności wiewióra) różyczka guzieczkowata miejscami porozrzucana, a z nią razem ogólne osłabienie, wychudnienie zmiana w zabarwieniu skóry, i podczas bytności jeszcze różyczki wystąpiło kilka krost pokrywających się strupami (*rupia*) na goleni.

8-go Czerwca czyli w półczwarta miesiąca od chwili zarażenia (95 dni trwania wiewióra, chory poczuł ból w piszczeli prawej, i dostrzegł rozlaną wyniosłość na powierzchni przedniej tej kości.

16-go Czerwca mimo braku jakiegokolwiek objawów rzeżączki, jądro lewe stało się siedliskiem nietyle dolegliwego o ile przykrego uczucia, połączonego z ciężeniem, i dosyć szybkim powiększaniem się w objętości.

¹⁾ Wypadki takiej przedwczesnej dojrzałości płciowej nie należą do rzadkości w Paryżu. Leczyłem w szpitalu du Midi dziecko 10 czy 12 lat mające, zarażone szankrem zaraźliwym, od dziewczynki handlującej ziołami ze wsi Bicêtre; a obecnie leczę innego dziesięcioletniego chłopca, który zdobył wiewióra zaraźliwego na biodrze lewym, tylko niewiem jakim sposobem i posiada także łepięże na błonie śluzowej i napletku, w otworze stołcowym i na wargach. Dziecko to zaraziło przymiotem swoją dziewięcioletnią siostrę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORRESPONDENCYA.

Paryż 30 Czerwca 1873 r.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Paryżu w miesiącu czerwcu r. b. jeden z członków p. F é r e o l, przedstawił bardzo ciekawy wypadek chorego dotkniętego wysiękiem do jamy opłucnej, który po odbytej operacyi thoracentezy, odpluwał przez kilka dni, wielką ilość materji ciągnącej się i lepkiej, a w której zrobiona analiza wykryła znaczną ilość białka. Miałaby to być jaka nowa choroba spowodowana przez zmiany organiczno-dynamiczne jakie przekłócie klatki piersiowej wywołać może? Lub odpluwanie materji białkowatych było tylko prostem następstwem urażenia mechanicznego płuc które razem z klatką piersiową i opłucną przy operacyi przekłóte zostały? Już w prawdzie L a e n n e e w swoim: *traité d'auscultation médiante* o podobnym wypadku wspomina ponieważ jednak traktowanym był pobieżnie nie zwrócono na niego wielkiej uwagi, spostrzeżenia L a e n n e e'a poszły w zapomnienie jak wiele innych i dopiero świeży wypadek p. F é r e o l rzecz całą na nowo wywołał. Jak wytłumaczyć obecność białka, w znacznej stosunkowo ilości (40 — 60 grammów) w materjach z płuc wydzielonych? Liczne teorye podane zostały.

P. F é r e o l jest zdania, że odpływanie materji białkowatych u chorego, o którym wspomina powstało w skutek przedziurawienia samoistnego płuc. Chory ten, dotknięty znacznym wysiękiem do jamy płucnej, przedstawiał wszystkie objawy zapalenia gruźkowego (*tuberculosis*); nie więc dziwnego, że gruźelki w płucach się znajdujące, ulegając rozmięczeniu, wciągnęły w proces patologiczny i samą opłucną, spowodowały jej przedziurawienie i cały wysięk w jamie opłucnej zawarty dostał się tym sposobem do płuc a ztamtąd był wyrzucony na zewnątrz. Tłumaczenie to na pierwszy rzut oka zdaje się dosyć prawdopodobnem zwłaszcza, że chory obok wysięku przedstawiał jeszcze objawy odmy powietrznej (*pneumo-thorax*). Jednak zastanowiwszy się bliżej zachodzi pytanie jak wysięk mógł do płuc przeniknąć; nie dosyć bowiem tutaj patologicznego otworu — potrzeba jeszcze siły któraby nagromadzony plyn w pewnym kierunku poruszać mogła. Otóż z powodu samego wysięku do jamy opłucnej mięśnie wydechowe są sparaliżowane w swoim działaniu i klatka piersiowa ze strony chorój nie porusza się wcale, jeżeli jeszcze do tego przyłączy się wylew powietrza, paraliż tych mięśni jest zupełny, a one tylko mogłyby wprowadzić plyn z jamy opłucnej do oskrzeli przez otwór oskrzelowy, dalej otwór ten zwykle jest mały, zakryty fałszywemi błonami nowej formacyi co więcéj jeszcze przenikanie utrudnia; w końcu wysięk ulegając prawom czysto fizycznemu nagromadza się w częściach najbardziej pochyłych, często ograniczony fałszywemi błonami jest zupełnie zamknięty mimo więcé przedziurawienia opłucnej do oskrzeli dostać się nie może. Słowem nie widzimy tu żadnej siły, któraby mechanicznie działając, zdołała była wprowadzić wysięk patologiczny do oskrzeli a z tamtąd wyrzucić na zewnątrz i jeżeli przypuszczenie p. F é r e o l w danym razie jest możebne to do wszystkich znanych dotąd wypadków zastosować się nieda w takich zwłaszcza, w których mimo odpluwania materji białkowatych, pośmiertne obejrzenie żadnego przedziurawienia opłucnej nie wykazało. Inna więc teorya bardzo do poprzedniej zbliżona podaną została. Teorya ta przypuszcza już nie przedziurawienie patologiczne płuc, ale przedziurawienie spowodowane ręką samego operatora, opierając się na prostem pozornie rozumowaniu: ponieważ odpluwanie materji białkowatych następowało zwykle po każdej nowój operacyi thoracentezy widocznie więc, że razem z opłucną i płuco przekłótem zostało. Zapewne, że podobne nieśczęście przy operacyi wydarzyć się może, jeżeli jaż się nie wydarzyło, ale z drugiej strony przypuszczać żeby przy każdej nowój operacyi płuco koniecznie przekłótem być miało to znaczy odnawiać operatorowi wszelkiej zręczności i taktu, uważać go tylko za ślepią maszynę która działa bez zdania sobie sprawy co i jak robi. Nie będziemy zastanawiać się długo żeby wykazać całą nicość téj teoryi, wszystko to co wyżej było podaném i tu da się zastosować, dodamy tylko, że wypadki w których chorzy, bez żadnego wysięku do jamy opłucnej a temsamem bez żadnej thoracentezy, odpluwali materję białkowatą, w znacznej ilości, stanowczo ją zbijają.

Trzecia z kolei teorya usiłująca wytłumaczyć odpluwanie materji białkowatych przypuszcza, że plyn do jamy opłucnej wysiękły został następnie przez samą opłucną wessany. Nie potrzeba wiele znajomości anatomicznych i fizyologicznych żeby podobne przypuszczenie odrzucić. Zapewne, że opłucna, zaopatrzona obficie, jak wszystkie błony surowicze, w naczyńia limfatyczne, posiada w stanie normalnym wielką własność wssysania;

inaczej jednak rzecz się ma w stanie zapalnym. Tu przeciwnie wysysanie nie tylko, że jest zmniejszone, ale nawet nie istnieje wcale i to właśnie tłumaczy obecność wysięku; dalej jeżeli zważymy, że we wszystkich chorobach zapalnych tworzą się wielkie osady włókniaka, który w postaci błon fałszywych, wyściela ściany opłucnej trudno będzie przypuścić żeby płyn wylany mógł przeniknąć te błony, tkankę samej opłucnej, tkankę pęcherzyków powietrznych i po przyjściu dopiero tylu błon tak odmienną budowy, dostać się do oskrzeli; a wreszcie wessanie, jeżeli istotnie miało miejsce dla czegoż dopiero po dokonanej operacji thoracentezy nastąpiło, wszak wtedy płyn wysiękowy w daleko przychylniejszych znajdował się w warunkach bo stał pod większym ciśnieniem co właśnie wessanie ułatwiłoby powinno gdy przeciwnie zrobiona operacja dając wolny odpływ płynowi zmniejszyła tem samym ciśnienie zewnętrzne, spowodowała przekrwienie naczyń płucnych, zmieniła jednym słowem wszystkie warunki do wessania potrzebne. Teorya więc wessania, oparta na czystym tylko przypuszczeniu bez żadnej gruntownej podstawy, nie może być przyjętą.

Pozostaje jeszcze czwarta teorya, która do wszystkich spostrzeganych dotąd wypadków da się zastosować i nad nią zastanowimy się bliżej.

Teorya ta przypuszcza, że we wszystkich wypadkach w których odpluwanie materyi białkowatych obserwowanem było, tworzy się ostry wysięk w samych pęcherzykach płucnych (*oedema pulmonum*) i w razach tych odpluwanie białkowane nie tylko że nie jest szkodliwym, lecz ulgę choremu przynosi, oczyszczając pęcherzyki powietrzne i ostatnie rozgałęzienia oskrzeli z zalegających je płynów i dając tym sposobem wolny przystęp powietrza. Że tak jest istotnie, że odpluwanie materyi białkowatych, jedynie tylko wysiękowi, jaki się w płucach utworzył, przypisać należy, dowodzą dwie obserwacye, podane jedna przez p. B e h i e r, profesora kliniki terapeutycznej, druga przez p. D u m o n t p a l l i e r, w których autopsia zrobioną być mogła. U obu tych chorych znaleziono znaczny wysięk surowiczy w pęcherzykach powietrznych (*oedème des poumons*), u obu nie obserwowano za życia odpluwania materyi białkowatych a jeżeli odpluwanie takie miało miejsce to zawsze w nadzwyczaj małej ilości, u obu wreszcie wykonano operacyę thoracentezy. Gdy przeciwnie z 19 innych wypadków w których odpluwanie materyi białkowatych było obserwowanem chorzy wyzdrowieli wszyscy. Jakim sposobem wysięk surowiczy powstaje w płucach i dla czego odpluwanie materyi białkowatych ma miejsce po wykonanej operacyi thoracentezy wytłomaczyć łatwo.

Wiadomo jest jakie położenie płuco zajmuje ze strony, w której znaczny wysięk do jamy opłucnej się wytworzył. Przyparte do kręgosłupa, uciskane przez wysięk, płuco jest zupełnie nieprzepuszczalne, krew w małej tylko ilości napływać do niego może, powietrze nie dochodzi wcale.

Jeżeli teraz wysięk całkowicie i raptownie usuniętym zostanie przez zrobioną operacyę płuco przybierze, w skutek właściwej mu elastyczności, pierwotną swą objętość, krew gwałtownie napływać do niego będzie wciągana niejako przez powstającą próżnię, ciśnienie wewnątrz naczyń włoskowatych, większe daleko jak ciśnienie zewnętrzne pęcherzyków, nie zupełnie jeszcze powietrzem przejętych, ułatwi przesiąkanie części surowiczej krwi do tych ostaniach i ztąd wysięk mniej lub więcej znaczny do tego czy mniejsza lub większa ilość wysięku z opłucnej wydaloną została. Tutaj to właśnie oskarżać zaczęto użycie aspiratora który miał powiększać jeszcze napływ krwi i tak już znaczny, i powodować jakby d e s z e z s u r o w i c z y do ostatecznych rozgałęzień oskrzeli i samych pęcherzyków powietrznych. Czy tak jest istotnie trudno powiedzieć, to jednak pewna, że i bez aspiratora a tylko przez samo przekłócie opłucnej za pomocą zwykłego trójgrańca, którego rurka zaopatrzona jest elastyczną błoną (*bandruche*), podobny wysięk utworzyć się może. Nie aspirator więc tu oskarżać należy ale samą operacyę. Powiadamy operacyę nie w myśli, żeby ganić bezwarunkową operacyę thoracentezy która tak ważne usługi oddała a w niektórych wypadkach jest niezbędną, ale zalecając pewną ostrożność w jej wykonaniu, a która na tem polega żeby nigdy całkowicie nie usuwać nagromadzonego płynu szczególnie jeżeli ten jest w wielkiej ilości. Lepiej jest wykonać kilka po sobie następujących przekłóć, co przy tak wydoskonalonych dzisiaj instrumentach, przy użyciu aspiratora z rurką kapilarną, który może tutaj największe ma zastosowanie, z łatwością i bez żadnego niebezpieczeństwa może być wykonanem, jak narażać się przez jednorazowe przekłócie na spowodowanie wielkiego wysięku do płuc i przybawić o śmierć chorego przez zaduszenie. Zapewne że i przy licznych przekłóciach podobny wysięk utworzyć się może jak to świadczą podane obserwacye w których chory cztery razy operowanym został i po każdej takiej operacyi następowało odpluwanie materyi białkowatych

w znacznej ilości, ale w tych razach wysięk nigdy nie jest wielki. Dla czego teraz odpluwanie materji białkowatych tak dla chorego zbawienne nie w każdym wypadku ma miejsce? Dla czego naprzykład w wypadku p. Behier, po wykonanej thoracentezie, odpluwanie takie nie nastąpiło? a jednak wykonana autopsja wykazała nagromadzony znaczny wysięk w oskrzelach? Obwiniać nie można szanownego profesora, żeby nie miał na uwadze niebezpieczeństwa jakie grozi kiedy gwałtownie znaczny wysięk z jamy surowiczéj wydalonym zostanie, sam zresztą p. Behier zapewnia, że kilkakrotnie thoracentezę ponawiał. Dla czego tak samo smutne zajście nastąpiło w wypadku p. Dumontpallier? I tutaj jeszcze bez żadnych nowych przypuszczeń wszystko wytłomaczyć można. Żeby nagromadzony płyn w oskrzelach wyrzucić na zewnątrz potrzeba najprzód pewnej siły ze strony mięśni oddechowych, któreby energicznie kureząc się do odpluwania pomagały, potrzeba dalej nietykalności samego płuca któreby znaczną ilość powietrza wprowadzić do siebie mogło i przez powstały kaszel, wyrzucić wszystko na zewnątrz. A jeżeli płuco przez wysięk zajęte jest do tego niezdolne, potrzeba przynajmniej żeby drugie płuco funkcyje chorego mogło przejąć na siebie. Otóż w obu wypadkach pp. Behier i Dumontpallier autopsja wykazała, że płuco ze strony zdrowej (wolnej od wysięku) zajęte było przez nowotwory gruzelkowate w znacznej bardzo ilości i w rozmaitych stopniach rozwoju i to więc płuco funkcyonować nie było zdolne, a przynajmniej funkcyonować w nadmiarze; nie mogło wprowadzić do siebie dostatecznej ilości powietrza dla obudzenia silnego kaszlu któryby cały wysięk wyrzucił na zewnątrz. Obydwa więc chorzy odpluć nie mogli materji białkowatych zalegających płuca i obydwu umarli przez uduszenie.

Widzieliśmy że teoria ostrego wysięku w płucach do wszystkich znanych dotąd wypadków da się zastosować.

Tu nie potrzeba żadnych naciąganych przypuszczeń żadnych złośliwych obwinień, ani przedziurawień patologicznych ani przekłóc mechanicznych. Teoria ta tłumaczy jasno, że odpluwanie materji białkowatych jest jednym z tych usiłowań jakich natura używa, żeby daną chorobę do stanu normalnego przywrócić i naprawić co złego się stało, a wynikające z niej wskazania bardzo są praktyczne i przy operacyi thoracentezy zawsze trzeba je mieć na oku.

Nie należy nigdy przy operacyi całkowicie wypróżnić wysięk w oplucnej zawarty, uwaga ta szczególniej jest ważną jeżeli płuca są chore.

Starac się o ile możności wypróżnić płuca z zalegającego je patologicznego wysięku.

Dr. W. Federowicz.

Wiadomości bieżące.

— *Podophyllum v. extractum resinatum podophylli peltati* jako środek przeciw upartym ztwardzeniom. Biedrzyga tarczowata (*podophyllum peltatum*) jakkolwiek już od r. 1820 używany przez lekarzy Ameryki północnej, w Europie w ostatnich dopiero czasach wszedł w powszechnie użycie. Posiadamy już liczne doświadczenia nad działaniem tego środka, które stanowczo przemawiają za jego skutecznością. W dawkach od 8 do 16 gran sprawia obfite, żółciowe wypróżnienie, w dawkach zaś od 1 skrupula do 1 drachmy działa drastycznie. Średnia dawka podophylliny jest $\frac{1}{2}$ grana w pigułkach; jedna pigułka zażyta wieczorem wywołuje nad ranem naturalne oddanie stolca. Zapisują pigułki z podophylliny *cum extr. bellad., pulv. rad. bellad.* (ana $\frac{1}{4}$ gr.), albo też *cum extr. hyoscyami* ($\frac{1}{2}$ gr.). Środek ten może być podawany w czasie brzemiennosci i czyszczeń miesięcznych.

— Gustaw Rose, znakomity mineralog professor uniwersytetu Berlińskiego umarł w d. 15 b. m. w 75 r. życia.

Redaktor i wydawca Prof. Dr Girsztowt.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętnosci Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr 1364, mieszkania Nr 6.

W Drukarni Gazety Lekarskiej. Ulica Śto-Krzyzka Nr 1343 (nowy 9). Дозволено Цензурою.
